

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach:      rocznie 5 rb.      kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową      „      6 rb.      „      1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop  
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10<sup>o</sup>/o ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Metz & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“ Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120, Biuro Ogłoszeń Zaremba i Woyczyński—Szpitalna 12; w Wilnie: Biuro Ogłoszeń S. Karłowicza, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Grac i Syn—Wielka 60; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmieta Zabałkański prosp. 20.

**Wstrzymajcie się z zakupami świątecznymi!**

do 16<sup>go</sup> grudnia,

bo, począwszy od tej daty, w ciągu trzech dni znajdziecie duży wybór zabawek, artykułów spożywczych, materiałów piśmiennych, konfekcji damskiej, męskiej, dziecinnej, galanterji, szkła i wyrobów artystycznych na

# WIELKIM KIERMASZU

urozmaiconym programem artystycznym i kostjumami charakterystycznymi.

**POPIERAJJCIE KIERMASZ,** bo dochód czysty przeznaczają się na wpisy dla niezamożnych uczniów szkółki p. H. Pożerskiej i 2 uczenie pensji p. Rudzkiej w Warszawie.

**NA MATURE** przygotowywać, lub korepetycji udzielać może maturzysta Warszawskiej Szkoły Handlowej. Wiadomość w Redakcji.

# EPILEPSJA

była oddawna uważana za chorobę trudną do zwalczenia, a nawet za nieuleczalną i każdy stosował niejedną metodę leczenia. Nie osiągnąwszy żadnego rezultatu za pomocą innych środków, należy stosować nasze

## ANTI-EPILEPTYCZNE PROSZKI (D-ra R. Weila Epileptikon),

a można się wkrótce przekonać o ich doskonałym działaniu. D-r med. Kamiński z Paryża w № 28 „Extrait du Progrès Médical“ pisze: Epilepticon D-ra Weila wskazuje na wielki postęp w racjonalnym leczeniu epilepsji, co jest tem ważniejsze, że liczba nerwowo chorych i epileptyków wzrasta z każdym rokiem.

**Epileptikon** D-ra Weila, ze względu na odpowiednią zawartość substancji, działających antyseptycznie w kiszkiach, oraz substancji, które uspakajają nerwy i odnawiają krew, jest stanowczo preparatem specyficznym przeciw Epilepsji, kurczom i chorobom nerwowym; działanie szybkie, zawsze jednakowe, przytem nieszkodliwe; preparat przyjemny w użyciu.

**Cena dużego pudełka 4 rb.**

Wyrób wyłączny:

**„APTEKA pod ŁABĘDZIEM“**

**Frankfurt n/M.**

Dostać można we wszystkich aptekach i większych składach aptecznych.

Jeneralni przedstawiciele dla Królestwa i Cesarstwa: **Treutler i Bernhardt, Warszawa, Boduena 3.**

## Żądacie!

Ciężkim kamieniem w pochodzie życia, głęboką, cuchnącą kałużą przed ustami jest obecnie praca dla ludu roboczego, a zresztą niemal dla całego świata. Oto dlaczego na szczytach tak bajecznie mało pracy potężnej, twórczej—dzieł idejowych i wyniosłych, u spodu także namiętne pragnienie zrzućcia jej z pleców, a naogół taka „żądza złota“—życia bez pracy.

Zjada dziś, a nie żywi, upadła praca, a nie podnosi człowieka.

Gdy Bol. Prus, rozmawiając z pewnym fryzjerem,

zapytał go: „Dlaczego to nasi zagranicą lepiej pracują aniżeli w domu?“ usłyszał: „Bo zagranica uszlachetnia ich“. A owo uszlachetnienie wszak nie spływa tam na nich z nieba! tylko jest skutkiem otaczających, szlachetniejszych, bo więcej ludzkich warunków pracy. Wszak na pracę oni tam idą. Pracą żyją.

Głośny badacz stosunków ekonomicznych, Fraset, który nam odkrył sekret produktywności pracy amerykańskiej, zwraca się do fabrykantów angielskich ze słowami: „ażeby raz zrozumieli, że to warunki pracy, dobra, punktualna zapłata i okazywanie zasłużonego uznania stwarza lepszych robotników“. Tak się mówi jeszcze do Anglii, kraju, na nasze czasy, „idealnych“ stosunków i warunków pracy, cóż dopiero dałoby się powiedzieć o nas?

Czytaliśmy zresztą w pracy L. Ossowskiego („Położenie klasy robotniczej..“), że gdy w wielu cukrowniach, po 1905 r. uzyskano stosunkową poprawę płacy, skrócono dzień, to wszystkie inne pierwszorzędne warunki pracy zostały, jak były, np. mieszkania ciasne, niskie, niewygodne.

To też na ogół stosunki pracy poprawiły się i tam niewiele. Zapomniano o najgłówniejszym całokształcie rzeczy, cóż dziwnego, że i skutki są połowiczne.

Biorąc szerzej życie, zapytamy: dlaczego to w interesie społeczeństwa ma być zdrowo i ochotnie pracować w bankach, sądach, uniwersytetach, zarządach kolejowych, aptekach, szpitalach, a nie ma się to odnosić do fabryk, warsztatów, hut, kopalni, ochron, szkółek, składów?

Więc robotnik musi połamać nogi, zapaść na tyfus, drobny biuralista oślepnąć, sklepowa zostać połamaną

## Sabat upiorów.

Dzień zaduszny.

Byłem wtedy w klasie szóstej.

Wieczorem wyszedłem z domu—jak to często czyniłem—bez wyraźnego celu—ot—pędziła mnie jakaś tęsknica rozpaczna za miasto, na pustkowie—chciałem skąpać się w mroku i ciszy...

Była to już późna jesień. Wilgoć, w postaci żółtoszarej mgły, wisiała w powietrzu—przykro jakoś—denerwująco i beznadziejnie smutno było. Latarnie, zawołowane żółtą, mglistą powłoką, wyglądały, jak olbrzymie banie i rzucały na zbłocone chodniki i ulice mdłe światło.

Minąwszy Krzywą ulicę i przechodząc most na Czarnej-Hańczy, spojrziałem w czarną, szemrzącą rzekę, odbijającą kilka rubinowych plam z okien nadbrzeżnych domów. Oparłem się o poręcz mostu i zatopiłem wzrok w migających, krwawych zygzakach. Z dołu słyszałem tylko przytłumiony plusk rzeki, prutej podwodnymi kamieniami i lekki szmer toczącego żwiru....

Z miasta dolatywał gwar głosów i turkot dorożek. Nad Suwałkami zawisła blado-żółta luna, powstała od światła latarni gazowych....

Było dla mnie zbyt gwarno i jasno, ruszyłem dalej.. Ciężkie, ołowiane obłoki, powleczone gęstą, ciemnoszarą mgłą, zatopiły gwiazdy i zdawały się opadać po-

przez reumatyzm, szwaczka konać na suchoty i t. d., aby się w szpitalach spotkać i poznać z czystością, światłem, higieną, troskliwością o życie ludzkie?!

Więc zatruwać się musi i nauczyciel wiejski i dziecko proletariatu w ciupach szkolnych, aby dorastająca, zamożniejsza młodzież dopiero poznała wzorowe aule uniwersyteckie?

W wyższych sądach, gdzie skazują zbrodniarzy, podsądny i świadek-rzemieślnik widzi idealny stan otoczenia: czystość, jasność, porządek i rozmawiają z nim, jak z człowiekiem i t. d. Wraca do uczciwej pracy i spotyka się z samymi okropnościami—brud, ciemność, woń i traktują go, jak rzecz.

W bankach, gdzie bogaci robią pieniądze, jest ciepło, bezpiecznie i ładnie. A gdzie robią chleb, płótna, buty, gdzie kształtują umysły i serca w szkołkach, ochronach... zimno, niebezpiecznie i paskudnie.

Powiemy więcej.

Dlaczego to ma być ładnie tylko w kościołach, muzeach, teatrach, tinglach, a choć trochę tego piękna nie ma się spotykać w świątyniach pracy? Wszak piękno to rytm duszy—zdrój siły moralnej. A czyż tej nie potrzeba tamtym, u podstaw pracującym?

Dlaczego olbrzymie szyby, brzozy, witraże, freski mają bawić oko gawiedzi, lub podnosić ducha modlących się, a nie krzepić sił przy pracy, gdzie to zakopcone szybki mają starczyć?

Dlaczego muzyka ma pchać jedynie na krwawe walty, zachęcać do marszu, a nie być płodną krzepicielką ciężkich trudów?

Dlaczego kwiaty, drzewa, gazony mają otaczać martwe pomniki, skwery spacerowiczów, pałace, domki zamożnych, a podwórza fabryk, widoki z okien pracowni,

to góry śmieci, pustka, szarzyzna. Dlaczego?

I musi na to wszystko otworzyć świat oczy, bodaj we własnym interesie produktywności pracy.

Zresztą otwiera. Miljonerzy amerykańscy zaczynają otaczać ogrodami, skwerami fabryki, wprowadzają tam muzykę, dekorują ściany. W Londynie robotnicze dzielnice już mają gazony, skwery, fontanny. Inspektorowie zdrowia w imieniu prawa wprowadzają do świątyni pracy boginie: higienę, zdrowie, czystość. W szkołkach belgijskich jest już przyjemnie, bo pięknie. Ale pamiętajmy, że wyzwolenie pracy, jak i każde inne, musi być dziełem własnym, więc samych robotników.

Oto dlaczego źle poczyna dzisiaj lud roboczy, walcząc jedynie o krótszy dzień i lepszą zapłatę. Bo pytamy: i cóż, koniec końców z tego, że miast 12 godzin, będzie pracować 11-cie, a choćby 10, że złotówkę weźmie do rąk więcej, jeżeli i nadal będzie przy pracy skracać sobie życie, nabawiać się suchot, reumatyzmów, ślepoty?

Cóż z tego, że w roku będzie o 7 świąt więcej, skoro podczas owych świąt o prawdziwie ludzkim odpoczynku pośród nich mowy niema? Bo owo siedzenie w knajpce, leżenie na brudnym tapczanie, a choćby kompanja w zatęchłych izbach przy paru butelkach kwaśnego piwa, skrapianych monopolką, zagryzanych cuchnącą kiełbasą, bijatyka czeladzi, gra w zatłuszczone karty, lub kinematograf, czyż to ludzki odpoczynek? Dom ludowy, urządzony po europejsku, wycieczki zamiejskie, któreby naprawdę wzmocniły siły, ożywiły ducha, zresztą prawdziwa zabawa—oto będzie dopiero odpoczynek. A żądać, dbać o należyty odpoczynek wchodzi w zakres warun-

nurym całunem na ziemię, by ją sobą przynieść.

Nastrój wieczoru był przytłaczający, ponury, a zarazem ujmujący swą posępną poezją....

Przez szeroko otwartą bramę wszedłem na cmentarz, i chociaż dzień ten poświęcony był odwiedaniu zmarłych, nikogo prawie na drodze nie spotkałem. Po bokach alei, prowadzącej do kaplicy, w gęstwinie krzaków od lampek, ustawionych na grobach, świeciły mgliste łuny. Późno już było, światełka gasły jedno po drugim, rzucając złowrogie blaski na rozsiane tu i owdzie nagrobki....

Po pewnej chwili, na tle zaróżowionej blaskiem lampek—ścianie gotyckiej kaplicy zarysowała się czarna sylwetka zakwefionej staruszki. Nie chcąc być zauważony, w milczeniu szybko usunąłem się w cień i gdy zgarbiona postać minęła, ruszyłem dalej....

Było cicho... Jednak dość długo słyszałem nierówny, ociężały i człapiący odgłos kroków staruszki, które powoli zamarły w oddaleniu.... Potem zapanowała głucha cisza...

Zawróciłem w boczną aleję...

Dziwnie szeleściły obnażone gałęzie, osypując resztki listowia, z oślizgłych konarów kapłało obrzydliwie...

Stawało się coraz ciemniej i coraz ciszej...

W mroku trudno było rozpoznać dalszą drogę, więc poomacku dowlokłem się do pierwszej z brzegu ławki.

Postanowiłem chwilę wypocząć. Owinąłem się szczelnie peleryną i usiadłem.

Byłem zmęczony... Myśli leciały błyskawicznym wichrem, mknęły gdzieś w zaświaty, wracały śmiertelnie zmęczone, rozproszone, kotłowały się w czaszce, aż uczułem w głowie jakiś chaos, szum, zamęt...

Wtem opanował mnie dziwny, jakiś gorączkowy, nieokreślony stan... Było to jakby wzruszenie, jakby niepokój, jakby podniecenie myśli, które zaczęły przeradzać się w jakąś szaloną halucynację.....

Wionął przykry wiatr i lodowaty dreszcz przebiegł całe ciało... Resztki listowia strupiła, oślizgłe wilgocią, zakręciły się w bezładzie i zaczęły opadać wolno... tak okropnie wolno, że obudziły w grobowej niemal ciszy jakieś wstrętne szmery i echa.....

Zdawało mi się przez chwilę, że powietrze drga ponurym rytmem... Chwilami zdawało się znowu, że jadę pociągiem, huczącym monotonna, lub, że unoszę się na fali...

Uspokoilo się.

Teraz dopiero wyraźnie zaświdrowała mi w mózgu myśl, że ma się coś stać... coś niepojętego... coś straszniejszego... Chciałem przed tem „czemś“ nieznanem, a wpajającym śmiertelną trwożę, uciec, lecz jakaś moc okrutna przykuła mnie do miejsca... Zdało mi się, że mrok gęstnieje, tężeje, czułem, że mnie spowija, że oplątuje w jakieś okropne sieci... paraliżuje ruchy... drętwiałem w niemocy...

ków pracy, bo odpoczynek to jej składowa część.

A gdy i praca umysłowa: praca nauczycieli, korepetytorów, oficjalistów, dziennikarzy, laborantów, bibliotekarzy, bon, a zresztą uczniów szkół początkowych i średnich (a pamiętajmy, że nauka to praca) i t. d. też dopomina się „o swoje“, t. j. o lepsze materialne i moralne warunki otoczenia, to i instykt samozachowawczy słusznie nakazuje tym i tamtym żądać owych, zakazanych dziś owoców.

Więc równorzędnie z nieustającą i zsolidaryzowaną akcją o dzień krótszy i sprawiedliwsze wynagrodzenie, te fundamenty reformy prowadzić należy nieustającą kampanję, z kim należy—z majstrem, panem, dziedzicem, fabryką, zarządem miasta, gminą, państwem, o czystość, zdrowotność miejsc pracy, o miejsca ustępowe, widne pracownie, należyte oświetlenie i ogrzanie warsztatów, fabryk, wentylację, osobne sypialnie, suche izby na wsi... domagać się ulepszonych narzędzi, łaźni, kąpieli, poczekalni, ochronek przy fabrykach dla dzieci robotnic karmiących, zdrowszego i ładniejszego otoczenia fabryk, a choćby ogródków. Żądać poszanowania przez przełożonych i majstrów dla każdego z pracujących. Nie pozwalać na poufale obchodzenie się z robotnikami. Żądać urlopów płatnych, zwalniania od pracy kobiet przed porodem i po nim na przeciąg czasu, wskazany przez lekarzy, bez potrącania za ten czas zapłaty. Żądać środków bezpieczeństwa przy maszynowej pracy, to samo w kopalniach. Domagać się czystej i zdrowej wody do picia i popierania takich rzeczy, jak orkiestra, chóry, wycieczki, zabawy, organizacje ekonomiczne.

I pamiętać, że żądać tego wszystkiego, to nie jest prosić o żadną łaskę, a dopominać się o słuszne, „bo

praca ciężka i pożyteczna przecież nigdy nie bywa i zresztą nie może być całkowicie spleconą gotówką“. Niechże choć wszystko tamto świadczy, że ci, którzy najczęściej korzystają z owoców pracy świata, mają na sumieniu niewypełniony obowiązek, a przyczyniając się do lepszych warunków pracy, przykładają rękę do wielkiej cywilizacyjnej misji—jaką jest praca u podstaw.

Zaś wszystko to razem dyktuje nam wniosek:

„Kaźda praca, stosownie do swego rodzaju, wymaga takich warunków otoczenia, przy których pracujący nie narażałby na szwank zdrowia, a tembardziej życia, jak również energii duchowej, a które w całokształcie czynią samą pracę znośną, a nawet pożądaną—tem samem, czynią ją w skutkach produkcyjniejszą.“

*E. Sokolowski.*

#### Moja gwiazdka—mój ideał.

Na błękitie gwiazd miliony,  
Mlecznej drogi jasna smuga,  
Między niemi na wsze strony  
Niby patrzy, niby mruga  
Jednej gwiazdki blask.  
Na niezmierne wód przestworza,  
Poszarpanych skał ogromy  
Spada, świeci w głębiach morza  
Promień gwiazdki, jak widomy  
Symbol bożych łask.  
Już dziecięcym, chwiejnym krokiem  
Na ojcowskim chodząc pasku,  
Zatopiony słabym wzrokiem  
W tej jedynej gwiazdki blasku,  
Całym widział świat.  
I uczucie jakieś rzewne

Zamierało serce w dziwnej bezwoli, czułem szum w głowie i w uszach... przed oczyma zaczęły latać świetlane kręgi z coraz to bardziej wzrastającą szybkością... zygzakowate błyskawice, jakieś węże... jakieś spirale....

Raptem wszystko znikło.....

Otulił mnie mrok... przestałem myśleć... wpadłem w stan jakby letargu....

Uświadamiałem tylko, że się dzieje coś niezwykłego. Było dziwnie sennie i fioletowo mglisto. Żaden szmer—żaden szelest nie mącił ciszy....

Czas szybko upływał....

I w pewnej oto chwili dał się słyszeć ponury—głuchy łoskot podziemny....

Chwilami się wznagał, a wtedy przechodził w turkot jakby stu koni, pędzących galopem po drewnianym moście... lub słabnął i przypominał bulgotanie wrzątku w kotle....

Pod ziemią, w grobach, gdzie spią snem wiecznym umarli—powstało jakieś życie gorączkowe....

Powoli gwar jął się zwiększać i opanował cmentarz cały....

Wkrótce wszystkie mogiły złączyły się w jeden posępny chór.

Bunt umarłych z każdą chwilą wznagał się, ruch podziemny i huk stały się tak wielkie—jakby się trumny wywracały i druzgotały pod ziemią.

Lecz oto stała się rzecz niepojęta; niedaleko buch-

nęła w górę ziemia—darrń, kamienie—rozdarte i splecione węzowymi smugami krwawej fontanny—prysnęły wwyż—a gdy wszystko to opadło—powstał, otrząsając się, kościotrup.....

Białe kości lśniły nikłym, fosforycznym blaskiem; w pustych oczodołach migotał zły ogień. Przeciągnął się, zupełnie jak człowiek, powstający ze snu i, poziewając, zadzwonił kościstymi szczękami.... Potem ruszył i znikł gdzieś we mgle....

W innym miejscu, jednocześnie dwa groby rozsypały się—ziemia—świeżo ułożone wieńce i bukiety rozleciały się na strony i szybko, a niesłyszalnie opadły.... Z pod ziemi wyłonił się biały obłok, a gdy się rozproszył—ukazały się dwie mary—siwowłosy starzec i młoda kobieta—oboje w bieli....

Pleśnią od nich niosło i szedł zielonkawy, mętny blask....

Dalej odwalila się ciężka płyta granitowa.... trysnął snop ognia i w tejże chwili zgasł.... Bury obłok grubym słupem wznosił się w górę. Postać młodziana, chwiejąca się—sina—wyłoniła się i wnet ruszyła gdzieś w dal....

A gwar, szum, łoskot—wciąż trwały....

I co chwila—tak rozsypywały się groby, wyrzucając z siebie trupy, krew, popiół i ogień...

Upiory otrząsały się, dzwoniły piszczelami, przebiegały zaniepokojone w różnych kierunkach i jedne po drugich zni-

W młodocianem kwitło sercu,  
 Jasne barwą, a powiewne,  
 Jak w zielonych łąk kobiercu  
 Najpiękniejszy kwiat.  
 Już dziecięcę zbiegły lata  
 I przeminął wiek młodzieńczy,  
 Już powaga czoło wieńczy  
 I spoglądam w okrąg świata,  
 Jak dojrzały mąż.  
 A na niebios tam błękiecie  
 Moja gwiazdka jasna, żywa,  
 Ku niej zwracam wzrok w zachwycie,  
 Ona zawsze ku mnie splywa  
 I przyświeca wciąż.  
 Inną poszedł los kolejną,  
 Zniknął z oczu widok miły,  
 Groźne wichry szumią, wieją,  
 Jasną gwiazdkę zastoniły  
 Czarnych fale chmur.  
 Odmiennymi poszła tropy  
 Droga moja—przez krzemienie,  
 A ich ostrze rani stopy,  
 Wpoprzek drogi wciąż strumienie,  
 Spływające z gór.  
 Lecz, nie bacząc na krew rany,  
 Gwiazdka moja, szukam Ciebie,  
 Na pochmurnem, ciemnem niebie  
 Szukam Ciebie, niezachwiany  
 Wśród bolesnych prób.  
 I modlitwa z piersi płynie:  
 Moja gwiazdka jaśniejąca!  
 Niech w ostatniej choć godzinie  
 Twój niebiański promyk trąca  
 O mój cichy grób!—

kały w mrokach nocy. Po chwili wszystko się uspokoiło, niczem niezmacona cisza zapanowała na cmentarzu.

Lecz teraz szaro-fioletowa mgła poczęła gęstnieć, nasycać się ciemno-stalową modrością i kłębić w chmury....

Raptem sto słońc zapłonęło jaśnią oślepiającą... Ujrzałem rozległe równie—ograniczone niebieszczącą się koronką gór...

Nagle słońca poczęły gasnąć, a szczyty gór zaślniły złotem i djamentami... powietrze zaczęło przesłaniać się brunatną mgłą, a równina stała się bezbrzeżnem, zbałwanionem morzem krwi, na którym pruł fale, pod czarną banderą idący—korab tajemniczy...

Na przedzie jaśniał napis: „Nec mergitur“.... żagle, zaróżowione refleksami krwi, wzdymały się potężnie...

Olbrzymi, dziwny, biały ptak bezszelestnie przeszył horyzont....

Na fale morza krwawego zsunął się obłok perłowy i wszystko znikło...

(d. n.) *Henryk Rodziewicz.*

#### 4) Stan moralny społeczeństwa polskiego na podstawie danych statystyki kryminalnej.

(Józef Konczyński).

##### WPLYW PŁCI.

Pytanie, czy kobieta pod względem etycznym stoi wyżej, lub niżej od mężczyzny, nie zostało dotychczas jednoznacznie rozstrzygnięte przez naukę. Większość poetów i uczonych, poczynając od starożytności, nieprzychylnie jest usposobiona względem kobiet, stawiając je niżej pod względem etycznym i nie uznając nawet ich prawdziwych zalet.—

W utworach elegicznych poetów rzymskich kobieta występuje stale, jako istota zmysłowa, rozpustna i pożądliva.

Wielcy też myśliciele XVIII wieku, Montesquieu, Rousseau, Voltaire, Diderot, odmawiają kobiecie prawa rozwoju, twierdząc, że kobieta została stworzona wyłącznie dla podobania się mężczyźnie.

Wprawdzie w literaturze nie brak poglądów, przychylnych dla kobiet: w czasach średniowiecznych Dante pierwszy nam daje obraz Beatryczy, kobiety—anioła, a poezja romantyczna XIX-ego wieku wysoko podnosi ideał kobiety; lecz kierunki te w literaturze nie wpłynęły na zmianę położenia jej w życiu praktycznym.

Zpośród uczonych nowszych czasów większość również jest nieprzychylnie usposobiona względem kobiet. Outelet, Oettingen i inni twierdzą, że kobiety przewyższają mężczyzn pod względem ujemnej obyczajności; Lombroso dowodzi, że w głębi duszy kobieta jest więcej niemoralna, niż mężczyzna.

Jeżeli nawet zgodzić się z twierdzeniem uczonych, to jednakże trzeba przyznać, że cechy te wytworzyły się u kobiety historycznie, pod wpływem upośledzonego jej położenia tak w rodzinie, jak i w społeczeństwie i dlatego cechy te nie posiadają charakteru powszechności i niewzruszalności, gdyż przy zmienionych warunkach społecznych charakter kobiety, bezwątpienia, ulegnie przeobrażeniom.

Przez wszystkie wieki kobieta była zepchnięta na ostatni szczebel drabiny społecznej. Od najdawniejszych czasów córka posiadała ograniczone prawa dziedziczenia po ojcu; w Rosji po dziś dzień córki dziedziczą tylko  $\frac{1}{14}$  część majątku rodziców, przy istnieniu braci. Obowiązujący u nas kodeks cywilny, oddający cały majątek żony w posiadanie mężowi, a pozbawiający ją prawa rozporządzania i administrowania swoim własnym majątkiem, jest również zaprzeczeniem sprawiedliwości i zdrowego rozsądku.

Jeżeli kobieta często bywa prózną, kapryśną, marnotrawną, to wypływa stąd, że nie rozbudzano w niej poważnej myśli, nie kształcono jej charakteru, że najczęściej sztuczne wykształcenie, jakie jej dawano, miało na celu małżeństwo, a raczej męża.

Kobiety bywają używane do najmniej zdrowych zajęć, a wynagradzane znacznie gorzej od mężczyzn, nawet za ten sam rodzaj pracy, wskutek czego zarobki kobiet nie wystarczają na ich utrzymanie.

Wszystkie wyżej przytoczone, a niezawsze słuszne poglądy o ujemnej moralności kobiet, wpływające z oso-

bistych wrażeń i sympatji tego, lub owego uczonego, nie opierają się jednak na statystycznych danych o przestępczości, które stanowczo (według autora) przekonywują o wyższości moralnej kobiet.

(c. d. n.)

St. Staniszewski.

## LIŚTY DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Najuprzejmiej upraszam Szanownego Pana Redaktora o umieszczenie w swem piśmie tych kilku słów: „nizej podpisany, chory na serce, pozostający w szpitalu św. Piotra i Pawła, uprasza o przyjsie mu z pomocą przez dostarczenie roboty, np. przepisywania różnych dokumentów, kopji i t. p. w językach polskim i rosyjskim za mierne wynagrodzenie, w celu zarobienia potrzebnej kwoty na wyjazd po polepszeniu się zdrowia, chociaż takowe nie prędko nastąpi. Pozostając tymczasem bez grosza przy duszy, zanim znajdzie się jakiegokolwiek zajęcie, uprasza Szanownych Czytelników „Tygodnika“ o łaskawe ofiarowanie mu i złożenie w Redakcji małej sumki na cukier, herbatę i inne nieodzowne potrzeby, na które szpital nie łoży, a które stanowią podstawę i podtrzymanie nie do pozazdroszczenia szpitalnego stołu i życia“.

Z prawdziwym szacunkiem *Konstanty Gawędzki*.  
27 listopada 1911 r.

## Z RÓŻNYCH STRON.

**Strejk drukarski w Warszawie.** Od dłuższego już czasu między właścicielami drukarni warszawskich, a pracownikami toczyły się układy co do nowego cennika, ułożonego przez specjalną komisję, a podnoszącego znacznie wynagrodzenie w stosunku do cennika, obecnie obowiązującego. Na 3 grudnia zostało wyznaczone ogólne zebranie właścicieli wszystkich drukarni, ale pracownicy drukarscy, nie czekając na uchwałę tego zgromadzenia, w nocy, z czwartku na piątek, przerwali pracę, skutkiem czego poranne pisma warszawskie wcale nie wyszły. W piątek, w ciągu dnia drukarze częściowo przystąpili do pracy; obecnie—strejk skończony.

**Kryzys przemysłowy w Królestwie.** Ze wszystkich stron Królestwa donoszą, że tegoroczny kryzys przemysłowy odczuwać się daje coraz bardziej, a jednocześnie wszędzie wzrasta drożyzna artykułów spożywczych. Naturalnie taki stan rzeczy najdotkliwiej odczuć się daje uboższym sferom ludności. Brak pracy i chleba stał się nieodstępnym towarzyszem życia robotników.

**Katastrofa kolejowa.** W piątek, 1 grudnia, wychodzący rano na stacji Ciechanów pociąg kurjerski wpadł na stojący pociąg towarowy. Parowozy, wagon bagażowy, 4 wagony pociągu pasażerskiego i 6 wagonów pociągu towarowego uległy rozbiciu, lub znacznym uszkodzeniom.

Z obsługi pociągów poważnie poszwankowanych jest 7, z podróźnych 10 osób. Wszyscy przewiezieni zostali do szpitala kolejowego w Warszawie.

Oprócz tego, w pociągu nadzwyczajnym przywieziono jeszcze 12 podróźnych, lżej poranionych, do przygotowanego ambulatorjum w Mławie.

Zdarzenie nastąpiło na 4 linii zapasowej, skutkiem złe nastawionej zwrotnicy.

**Głośne nawrócenie.** Najsłynniejszy w obecnej dobie angikański kaznodzieja, duchowny Cohen z Clarkenvell, przeszedł na łono kościoła katolickiego.

**Hobity-advokatami.** Komisja reform sądowych w Dumie państwowej, większością głosów przeciwko pięciu głosom posłów-włościan, uznała za rzecz pożądaną wniosek prawodawczy, aby kobiety mogły być advokatami przysięgłymi.

**Nieuznawanie ślubów cywilnych.** Niedawno senat rozstrzygnął sprawę pierwszorzędnej znaczenia. Wyjaśnił mianowicie, że obowiązek zawierania ślubów cerkiewnych, kościelnych i innych wyznań obowiązuje poddanych rosyjskich zawsze i nie traci mocy i znaczenia prawnego przy wyjeździe poddanego rosyjskiego za granicę. Niezachowanie tego prawa pociąga za sobą nieuznanie w Rosji ślubu cywilnego, choćby forma zawarcia małżeństwa odpowiadała prawom tego państwa, gdzie ślub został zawarty.

**Represje prasowe.** Z polecenia komitetu do spraw prasowych, policja skonfiskowała № 334 „Kurjera Porannego“.

**Jubileusz „Lutni“ warszawskiej.** W sobotę ubiegłą sympatyczna instytucja „Lutni“ warszawskiej obchodziła 25-letni jubileusz swego istnienia. Obchód rozpoczął się rano od nabożeństwa, a zakończył biesiadą członków i zaproszonych gości w Resursie obywatelskiej. Przy stole biesiadnym zasiadło przeszło 350 osób, przedstawiciele wszystkich sfer, stowaryszeń i instytucji społecznych warszawskich.

## ECHA POLITYCZNE.

**Warszawa.** Gazety polskie drukują votum separatum w sprawie projektu chełmskiego.

**Petersburg.** Zatarg Rosji z Persją zaostrza się. Przewidywana jest okupacja północnej Persji.

Na porządek dzienny Izby Państwowej został wniesiony projekt wydzielenia Chełmszczyzny i projekt samorządu miejskiego dla miast Królestwa Polskiego.

**Bruksella.** Izba posłów zakończyła debaty nad wzmocnieniem obrony krajowej.

**Sztokholm.** Rząd szwedzki wyznaczył 4-tą komisję, celem pośpiesznego opracowania obrony nadbrzeżnej.

**Kamieniec.** Ksiądz Krasowicz przeszedł na łono prawosławia.

**Teheran.** Parlament perski odrzucił ultimatum Rosji.

**Pekin.** Rewolucja przeniosła się do Mandżurji. Mongolja północna ogłosiła swą niezależność.

## KRONIKA.

**Z Czytelni Naukowej.** Jutro, o godz. 9 wieczorem w Czytelni Naukowej odbędzie się pogadanka na temat „Współczesny dramat polski“. Referuje p. Cz. Przybyszewski.

**Z Lutni.** W sobotę, 2 grudnia, w sali Resursy Obywatelskiej odbył się wieczór familijny dla członków Resursy i ich rodzin. Zabawa, urozmaicona muzyką p. Gosławskiej i p. Jaśkowskiego, śpiewem p. M. Staniszewskiej, grami towarzyskimi, przeciągnęła się do późnej godziny.

**Z teatru.** Zapowiedziane na sobotę przedstawienie dziecinne zostało odłożone na parę tygodni.

**Sprawozdanie kasowe** z wieczoru muzykalno-dramatycznego w dniu 25 listopada na wpisy dla niezamożnych uczenie pensji p. K. Żulińskiej. Dochód: z biletów i programów—324 rb. 85 k. zamiast bytności na przedstawieniu złożone w Redakcji „Tyg. Suw.“ (patrz ofiary № 48)—18 rb.,—łącznie—342 rb. 85 k. Rozchód: wynajęcie sali i inne wydatki—120 rb., podatek na dobroczynność—19 rb. 54 k.,—łącznie 139 rb. 54 k. Czysty dochód zatem wyniósł—203 rb. 31 k. Uwolniono od wpisu 2 uczenie po 45 rb., 1—40 rb., 1—35 rb., 1—20 rb., 1—18 rb. 31 k.

**Nowa komunikacja samochodowa.** Z dniem 1 grudnia zaczęły kursować 2 samochody między Marjampolem, Kibartami i Władysławowem. Zarząd znajduje się w Wyłkowyszkach; na czele litewskiej spółki stoi p. Spukus.

**Pożar.** W sobotę, 2 grudnia, o godzinie 11 wieczorem w posesji p. Lipskiego, przy ul. Petersburskiej, wybuchł pożar w drewnianej oficynie; przyczyną pożaru było prawdopodobnie złe urządzenie pieca.

## OFIARY:

### Stałe składki na Szkołę Handlową.

P. p. Aniela Piotrowska—1 rb., Róża Gawrońska—1 rb., inżynier Władysław Wolski—75 rb., Baliński—1 rb. 50 k., Barański—1 rb., Chrostek—1 r., Górnicka—1 r., Jarmołowiczówna—1 r., Kuczewski—1 rb., 50 k., Przybyszewski—1 rb., Staniewicz—50 k., Taratuta—1 b. 50 k., Zielonko—50 k., Jaśkowski—50 k.

**Na wpisy dla niezamożnych uczenie pensji p. K. Żulińskiej.** Zamiast bytności w teatrze d. 25 z. m. p. Paszkiewiczowa—1 rb.



# OD KRADZIEŻY

Najpewniej zabezpiecza

## OŚWIETLENIE PODWÓRZA LAMPAMI NAFTOWO-ŻAROWEMI

- 1) Lampa o sile 1200 świec oświetla 5 morgów za 3 kop. godzinę.
  - 2) Lampa o sile 750 świec oświetla 3 morgi za 2 kop. godzinę
  - 3) Lampa o sile 500 świec oświetla 2 morgi za 1½ kop. godzinę.
- Małe lampy naftowo-żarowe od 160 świec.

Wszelkie inne oświetlenia. Cenniki na żądanie bezpłatnie.

**„PROMIEN”** Warszawa, Trębacka 2.

Od roku 1898 firma oświetliła 25 miast i miasteczek, oraz 100 majątków.

**MATKI** spróbujcie karmić swe dzieci tylko przez dwa tygodnie mączką odżywczą „**BANIOL**” aptekarza Przeździeckiego, a same osądźcie o dodatnim wyniku.

**BANIOL** wzmacnia organizm, ułatwia żabkowanie, wpływa na prawidłowy rozwój kości, zapobiega chorobie angielskiej.

**BANIOL** z mąki owocu banana, zalecają obecnie powagi świata lekarskiego, wzamian znanych dotąd odżywek.

Po 60 kop. sprzedają apteki i składy.

Reprezentant: **M. NIEDŹWIEDŹ,**  
Warszawa, Graniczna 6.

POLITYCZNA, SPOŁECZNA i LITERACKA

## „GAZETA DWUGROSZOWA”

WYCHODZI OD 25 LISTOPADA W WARSZAWIE, CO RANO, PRZY WSPÓŁDZIAŁE NAJWYBITNIEJSZYCH SIŁ PUBLICYSTYCZNO-LITERACKICH.

Przedpłata wynosi: Rocznie **3.60 kop.** Pólr.: **1.80 kop.** **CENA NUMERU 2 GROSZE.**

Cechy charakterystyczne gazety: **Bogactwo, różnorodność i świeżość zamieszczanych wiadomości. Bezpartyjność i przedmiotowość, unikanie teoretycznych dociekań i morałów. Zwięzłość wszelkich artykułów i informacji. Taniść.**

Właśni korespondenci: w Petersburgu, Paryżu, Berlinie i t. d.  
Adres Administracji i Redakcji: **Warszawa Hoża 39, tel 244-69.**  
Redaktor **W. Ciechowski.**

Często dają się słyszeć narzekania, że najlepsze nawet

### SIECZKARNIE

mają ciężki chód, wydają mało sieczki i psują się nadmiernie, a wreszcie zupełnie przestają ciąć słomę, wciskając ją tylko między noże a stalnicę. Przyczyny tego należy szukać przede wszystkim w tem, że sieczkarnie są

### ZAOPATRZONE W NOŻE

złego gatunku, podlegające łatwo stępieniu i zwiększające wtedy niepomiernie siłę, potrzebną na cięcie sieczki. Tylko noże z najlepszego gatunku stali, zrobione w fabryce, co od szeregu lat doskonałać swoje wyroby, opiera produkcję nie na wątpliwe wartości sekretach majstrów, ale na nagromadzonej wiedzy fachowej i ogromnem, tylko w takiej fabryce możliwem doświadczeniu, mogą przedstawiać pewne gwarancje co do swej dobroci.

Wszecławiatowa sława największej **ANGIELSKIEJ FABRYKI**

### BURYS & C-o w Sheffield

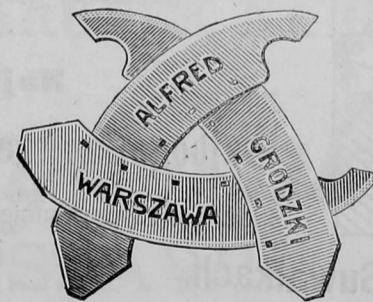
daje wszelką pewność, że noże, wypuszczone z jej zakładów, stoją na wysokości swego zadania. Potwierdziły to liczne próby, między innymi doświadczenia, przeprowadzone przed kilku laty przez stację oceny maszyn przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa i ogromne rozpowszechnienie tych noży w naszych gospodarstwach. Jeżeli wziąć pod uwagę ich długotrwałość, odporność na wyszczerbianie się i najdłuższy czas, jaki mogą pracować bez stępienia, przekonamy się, że oryginalne noże Burys'a

**PRACUJĄ NAJTANIEJ i NAJLEPIEJ.**

Liczne próby naśladownictwa, dochodzące do stawiania na nożach innych wyrobów marek, mających na celu podszywanie się pod firmę Burys'a, przekonują nas najlepiej, że noże te cieszą się słusznym zaufaniem odbiorców.

**Szczegółowe opisy i ceny**

najlepszych angielskich noży do sieczkarń Burys'a, jak również maszyn, używanych w rolnictwie, znajdują się w **wielkim katalogu** ilustrowanym, wysyłanym darmo na każde żądanie przez firmę



## Alfred Grodzki

Warszawa, Senatorska 33.

Każda osoba,  
dbająca o swoją cerę, winna używać wyłącznie  
mydła z kurzego ziela

## K. S. KNEIPPA.

Jest ono nie tylko udelikatniającym cerę, lecz jedynym środkiem  
prawdziwie leczniczym przeciw wszelkim wyrzutom, popękaniu,  
lub szorstkości skóry oraz krostom.



Po 40 kop. sprzedają wszędzie.

Reprez. M. Niedźwiedz, Warszawa, Graniczna 6. Tel. 91-07.

Piegi, pryszcze, wągry,  
mokre i suche liszaje le-  
czy i usuwa bezpowrotnie.

Prawdziwe z obok umieszco-  
nym wizerunkiem i podpisem repre-  
zentanta na każ-  
dej etykiecie.

*Niedźwiedz*

Inż. Rychłowski, Wehr i S-ka

Biuro Hygro-techniczne

Warszawa, Krucza 24, telefon 10-24.

SPECJALNOŚĆ

## STUDNIE ARTEZYJSKIE

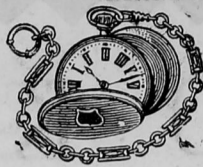
Firma egzystuje od r. 1894,

wykonała 1.016 studzien artezyjskich i naj-  
głębszy otwór świdrowy 3.838 stóp ang.



7-12

Zamiast 10 rb.—tylko rb. 2.95.



Wysyłam za zaliczeniem nawet bez za-  
datku eleg. i mocny męski zegarek kie-  
szonkowy, otwarty, z oryginaln. franc.  
nowego złota „Wiek“ do nakręcania bez  
kluczyka raz na 36 godzin, z gwarancją  
za punktualność chodzenia i praktycznego metalu na 6 lat.  
Zegarki te nagrodzone medalami i niczem się nie różnią  
od drogich zegarków, kosztujących 100 rb. Takie same  
zamknięte z 3 deklami — rb. 4.75, damskie zamkn. — rb. 6.  
Do każdego zegarka dodaje się łańcuszek z tegoż metalu  
i breloczek.

Adresow. proszę: Dom eksportowy

Sz. I. KUCZER, Warszawa, Sienna 24—10.

# PARNIKI

do parowania paszy  
oryginalne

## VENTZKIEGO



wskutek wprowadzenia najnowszego ulepszenia  
OSADNIKA SZLAMOWEGO  
są najłatwiejsze do obsługi, potrzebują ilość opału jesz-  
cze mniejszą, niż dawniej i służą bez reparacji długie lata.

## ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, Senatorska 33.

10-12



Najlepsze i najpraktyczniejsze

SA

## PATHÉFONY

ponieważ grają bez igieł, wieczną kulka szafirową,  
głośno, czysto i naturalnie.

Najnowsze modele na rok 1911.

Najbogatszy repertuar płyt polskich i zagranicznych.

Skład i Przedstawicielstwo na Suwałki i okolice

G. M. Czarka w Suwałkach.

M. Glücksohn w Augustowie.

Za gotówkę.

Główny Przedstawiciel Adam Klimkiewicz. Warszawa, Wierzbowa 8.

Na raty.